

Mroczkowska, Dominika

"Virgins of Venice. Enclosed lives and broken vows in the Renaissance convent", Mary Laven, London 2003 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 97/4, 559-561

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wyłącznie osoba księcia. Wśród przyczyn osłabiających spójność federacji były także częste walki dynastyczne – młodzi książęta chętnie odwoływali się do pomocy z zewnątrz. Na to wszystko nakładały się problemy religijne i ekonomiczne. Bezspornie interesującym faktem jest samo istnienie państwa Obodrzyków, najlepiej zorganizowanego tworu Słowiańszczyzny połabskiej.

Bardzo dobrze się stało, że praca Adama Turasiewicza ujrzała światło dzienne, gdyż, jak pisze Bogumił Grott: „»Dzieje Obodrzyków...« wydają się być lekturą tym bardziej ważną, i to nie tylko ze względu na swą rangę naukową, ale także i dlatego, że mogą zainteresować szerszy krąg odbiorców nie eksponowanymi dziś zbytnio problemami historycznymi i przypomnieć, że dzisiejszy Schwerin to dawny słowiański Zwierzyn, Lübeck to Lubeka, Wismar to Wyszomir itd.»³ Praca ta zatem przypomina również słowiańską przeszłość tych ziem.

Książka ta pozwala na poznanie jednego z najprężniejszych organizmów państwowych Połabia. Niezwykle cenne są inicjatywy odkrywające nieznaną bądź zapomnianą historię Słowiańszczyzny. Dzieje jej bowiem są tyleż interesujące co mało znane. Dobrze, że dzięki tej książce kolejny wyzinek dziejów Słowian został poznany.

Maciej Strutyński
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Religioznawstwa

Mary L a v e n, *Virgins of Venice. Enclosed Lives and Broken Vows in the Renaissance Convent*, Penguin Books, London 2003, s. 284.

„Publiczność tańczy w rozmównicy, mniszki zaś z za krat przyglądają się zabawie. W rozmównicy tłok. Przyjrząwszy się poliszynelom, pantalonom, arlekinom, skaramuszom, podchodzę do kraty, widzę wszystkie mniszki i pensjonariuszki siedzące lub stojące. Zaczepiam piękną kolombinę i błazeńsko chwytam ją za rękę, zapraszając do menueta. Ludzie śmieją się i robią nam miejsce. Moja partnerka nie przynosząc wstydu swojemu kostiumowi, tańczy doskonale, ja zaś błaznuję. Wszyscy śmieją się ze mnie. Po menuecie dwanaście razy tańczę furlanę z szalonym wigorem”. Tak karnawał w parlatoriach weneckich zakonów opisywał Casanova w swoich „Pamiętnikach”¹. Dzięki jego opisom potajemnych schadzek w zakonach lub *casinach* weneckich z tajemniczymi mniszkami M. M. lub C. C., klasztory weneckie kojarzą się z rozwiążnością, gdzie codzienność miała niewiele wspólnego z religijnością. Jednak swoboda ta była pozorna, a życie w klasztorach, szczególnie w okresie poreformacyjnym nie tak bez troskie i swobodne, jak to osiemnastowieczne, opiewane przez Casanovę.

Pierwszy klasztor na lagunie powstał w roku 690 na wyspie Torcello. W XVI w. w Wenecji istniało 80 klasztorów: 30 męskich oraz 50 żeńskich (33 w samym mieście oraz 17 na wyspach Murano, Burano, Mazzorbo i Torcello). Przebywało w nich około trzech tysięcy kobiet, podczas gdy na początku wieku XVI Wenecję oraz okoliczne wyspy zamieszkiwało około 115 tys. osób, a w końcu tego

³ Ibidem, s. 12.

¹ G. C a s a n o v a, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1972, s. 152–153.

stulecia około 120 tys. Zaraza z 1630 r. zahamowała wzrost populacji, która do końca istnienia Republiki nie przekroczyła 150 tys.²

Klasztory były nie tylko instytucjami duchowymi, ale również miejscami „zsyłki” szlachetnie urodzonych Wenecjanek. Wraz z narodzinami córki powstawał dylemat *maritar o monacar* — wyjdzie za mąż czy zostanie zakonnicą? Zwyczaj umieszczania córek w klasztorach wynikał ze specyfiki funkcjonowania rodów weneckich. Pod jednym dachem mieszkali rodzice z synami w stanie wolnym oraz rodziny synów, którzy weszli w związki małżeńskie. Niechęć rodziców do wydawania córek za mąż i oddawanie ich do zakonów wynikała z zasad, na jakich dziedziczono majątek rodzinny. Wraz ze śmiercią ojca dobra rodzinne zapisywano wszystkim synom, natomiast córki wykluczano z dziedziczenia. Zawieranie małżeństw w nowożytnej Europie, także w Wenecji, było rodzajem umowy, która miała wyraźny aspekt materialny. W przypadku zamążpójścia szlachcianka zamieszkiwała w domu małżonka i wносиła spory posąg. Rodzice niechętnie wydawali dziewczęta za mąż, gdyż oznaczało to uszczuplenie majątku gromadzonego przez pokolenia.

Życie dziewcząt, które zmuszono do wstąpienia do klasztoru, złożenia ślubów i przywdziania habitu, analizuje Mary Laven, badaczka z Cambridge, opierając się na bogatych źródłach z archiwów weneckich, zarówno kościelnych jak i świeckich, dotyczących śledztw, zeznań księży, zakonnic, osób zatrudnionych w klasztorach jako pomoc, procesów sądowych wytaczanych mężczyznom łamiącym surowe zakazy przebywania w klasztorach żeńskich, a także wspomnień samych zakonnic. Odślania czytelnikowi zamknięty świat młodych dziewcząt, które nie zawsze chciały pogodzić się z życiem narzuconym im siłą. Młode szlachcianki (zazwyczaj w wieku 6–7 lat) umieszczano najczęściej w tych klasztorach, w których przebywały już ich siostry, kuzynki i ciotki. I tak za murami benedyktyńskiego monasteru San Zaccaria tworzyły się klany rodzin Querini, Gradenigo, Morosini i Foscarini. Wstąpieniu młodej szlachcianki do zakonu towarzyszyły uroczystości podobne do tych, które organizuje się z okazji ślubu: przyjęcia, koncerty, recytowanie poezji, a także przekazanie donacji na rzecz zakonu — nieporównywalnie mniejszej od ewentualnego posagu. Nowicjuszkę składały śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Tym samym wykluczano je z życia rodzinnego i społecznego, nakazywano zapomnieć o domu, bogatych strojach i wygodnym życiu, jakie dotychczas wiodły. Nad głównym wejściem do klasztoru Santa Maria delle Vergini, widniał napis: *Spes et amor grato carcere nos retinent* („Nadzieja i miłość trzyma nas w tym przyjemnym więzieniu”). Laven oddaje głos samym zakonnicom, które uważały siebie za ofiary „wymuszonych powołań”, wynikających z interesów rodzinnych, zmuszone do przebywania w zamknięciu wbrew własnej woli. Jedną z nich, Elena Cassandra Tarabotti, opisała swoje życie w zakonie w dziele zatytułowanym „*Inferno monacale*” („Piekło zakonnic”), w którym porównała akt wstąpienia do zakonu do uczestniczenia we własnym pogrzebie.

Niezamężne kobiety pozostawały w zakonach do śmierci. Dziewczęta, którym rodzina znalazła kandydata na męża, mogły na stałe opuścić klasztorne mury. Te, które nie miały szans na zamążpójście, nie zawsze podporządkowywały się regułom panującym w zakonach. Laven przytacza raporty z wizytacji klasztorów przez arcybiskupów, którzy piętnowali zachowanie dziewcząt, styl ubierania się (kolorowe jedwabie, skracanie habitów tak, aby odsłaniały kostki i ukazywały buty na wysokich obcasach!), a także dobra, jakimi się otaczały. Szczegółnej krytyce poddawano trzymanie w celach zwierząt do towarzystwa; psów i ptaków a także kur, które swobodnie chodziły po dormitoriach. Kardynał Francesco Vendramin, patriarcha wenecki, wizytując w 1609 r. klasztor San Zaccaria, osobiście sprawdzał umocowanie krat w oknach cel zakonnic, sprawność zamków ryglujących drzwi z zewnątrz, a także zawartość koszu i szaf mniszek. Następnie udał się do klasztornej biblioteki, aby dokładnie sprawdzić czy w księgozbiornie nie znajdują się niepożądane książki. Po takim obchodzie każda z zakonnic została wezwana przed jego oblicze, aby odpowiedzieć na pytania dotyczące życia

² J. C. Davis, *The Decline of the Venetian Nobility as a Ruling Class*, Baltimore 1962, s. 54n.

klasztornego. Po tej wizycie patriarcha zabronił zakonnicom palenia świec w nocy, wspólnego czytania i pisania w celach, trzymania książek na własny użytek, a także posiadania ubrań (poza habitem), obrazów, listów i zwierząt. Życie zakonne, choć oddzielone od świata świeckiego murem, wzbudzało wiele emocji. Girolamo Priuli, szesnastowieczny pamiętnikarz, oburzony życiem mniszek, nie wahał się porównać klasztorów do domów publicznych, a zakonnic do prostytutek, których zachowanie przyczynić się mogło do upadku Wenecji. Takie opinie jak ta, a także procesy wytaczane mężczyznom, którzy nie mogli podać racjonalnego powodu przebywania w klasztorze, a następnie byli oskarżani o kontakty seksualne z zakonnicami lub pomoc w zorganizowaniu ucieczki, przyczyniły się w dużej mierze do postrzegania klasztorów jako miejsc moralnego zepsucia oraz nadmiernej swobody seksualnej. Laven opisuje nieliczne próby ucieczki zakonnic, a także nawiązywanie przez nie romansów — niekiedy nawet z księżmi. Laura Querini wybiła otwór w ścianie klasztoru i potajemnie spotykała się z kochankiem, Andrea Foscarini, który podobnie jak ona pochodził ze szlacheckiego rodu. Szlachcica za ten występek skazano na 20 lat wygnania z Republiki; w razie powrotu przed upływem tego czasu groziła mu kara śmierci. Dwie osoby świeckie, które pomagały kochankom w schadzках, skazano na galery i zakaz zbliżania się do klasztoru pod karą obciążenia nosa i uszu. Nieznana jest kara, jaka spotkała Laurę, poza torturami mającymi na celu wydanie nazwiska kochanka. Możliwości karania mniszek były dość ograniczone. Z akt procesowych tej sprawy zachowanych w Watykanie można wnioskować, że zakonnica została uniewinniona. Wydaje się, że dożyłotnie życie w zakonie było dla niej wystarczającym wyrokiem.

Nie wszystkie dziewczęta były w stanie wytrzymać narzucone im reguły życia klasztornego. Laven opisuje próby młodych dziewcząt dopasowania się do nowego, sľubowanego Bogu, stylu życia w zakonie, z jednoczesną chęcią budowania i utrzymywania relacji ze światem zewnętrznym, z którego zostały brutalnie wyrwane. Wyrazem tego było właśnie trzymanie zwierząt, meblowanie zakonnych cel, swobodniejszy ubiór, ale również przyjęcia urządzone dla zakonnic oraz rodzin odwiedzających je w rozmównicach, przedstawienia marionetkowe, pieczenie ciast i rozdawanie upominków rodzinie bądź przyjaciółom zza krat. Wysyłanie prezentów tworzyło specjalny rodzaj zależności i emocjonalnej więzi pomiędzy dziewczętami zamkniętymi w zakonach a członkami rodzin cieszącymi się swobodą życia poza murami. Codziennosc była jednak zdominowana przez modlitwę, spowiedzi oraz msze.

Mary Laven, nie bojąc się kontrowersyjnych porównań (rozpoczyna książkę od opisu weneckiego getta dla Żydów, założonego na początku XVI w. tworząc tym samym swoistą paralelę z klasztornym odseparowaniem), napisała wnikliwe studium życia w weneckich zakonach w dobie Renesansu, oparte na bogatych materiałach źródłowych, dotychczas stosunkowo mało wykorzystanych przez historyków. Jednocześnie, oddając głos przede wszystkim samym zakonnicom, podważyła lansowaną przez feministki teorię o zakonach jako miejscach kobiecej niezależności i samospełnienia, niedostępnego dla matek i żon. Laven wprowadza czytelnika w najważniejsze dla zrozumienia historii społecznej Wenecji zagadnienia na tyle, na ile jest to niezbędne dla omawianych w publikacji problemów, nie burząc przy tym klarowniej konstrukcji książki. Żywy, dowcipny styl pisarski autorki przeplata się z relacjami biskupów wizytujących klasztory, nuncjuszy apostolskich, fragmentami kronik zakonnych oraz dokumentów dotyczących reform w klasztorach żeńskich. Umiejętne dobranie fragmentów wspomnień zakonnic, ich rodzin oraz zeznań świadków powodują, że książkę czyta się miejscami jak powieść szpiegowską lub romans, w żadnym jednak momencie nie ocierając się o tanią sensację. Dodatkowym atutem książki jest bogata bibliografia, a także mapa Wenecji z zestawieniem wszystkich klasztorów wraz z ich rokiem powstania i obowiązującą regułą.

*Dominika Mroczkowska
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski*